Nr. 131. Lwów — Piątek dnia 10. czerwca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach ....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Wykupno tramwaju konnego we Lwowie przez miasto, uchwaliła wczoraj komisya elektr. z delegatami sekcyi II. za 900.000 kor. z inwentarzem.

* Do dyrekcyi centr. budowy dróg wodnych w Wiedniu powołano ze Lwowa dra Vaygerta, sekretarza prokuratoryi skarbu.

* „N. F. Presse“ odebrała dziś rano depeszę z Londynu o rzekomem zdobyciu P. Artura przez Japończyków, przyczem miało zginąć 11.000 ludzi. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Biuro Reutera donosi, wedle relacyi chińskiej z Czifu, że koło Portu Artura (w oddaleniu 10 mil. ang,) wre od 4 dni bitwa.

Kabel między Japonią a Koreą przerwany, stąd brak wiadomości z P. Artura.

Chunchuzi zniszczyli tor kolei między Mukdenem a Liaoyang.

* Rektorem Wszechnicy krak. wybrany na rp. prof. Cybulski.

Dyaryusz.

Czwartek 9 czerwca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Felicyana i Pr. — Grec. kat. Fterraponta. — Słow. Sławója. — Wschód sł. 3·55 zachód 8·03.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“. — Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 80 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek 10 czerwca 1904.

Imiona. Rz. kat. Najsł. Serca J. — Grec. kat. Nykyty. — Słow. Bogumił. — Wschód sł. 3·54, zachód 8·03.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Madame Sherry“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 9/6. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·38. Renta majowa 99·25. Węg. renta kor. 97·15. Akcye austr. Zakł. kred. 638·50, Akcye węg. Zakł. kred. 744·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 518·00, Akcye Bankvereinu 509·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye Kolei państw. 633·50, Lombardy 77·75, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 409·50, Akcye Rima Muranyi 485·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128.50, Ruble 252·78, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·10.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 9/6. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·38, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 638·75, Akcye węg. Zakł. kred. 744·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 518·00, Akcye Bankvereinu 509·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 633·75, Lombardy 78·00, Akcye kolei Elbethal 422·—, Akcye fabryki broni 481·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 410·00, Akcye Rima Muranyi 485·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·75, Ruble 253·78.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 9/6. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 200·50. Tow. Dysk. 186·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 9/6. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 639·75, Akcye węg. Zakł. kred. 743·50, Anglobanku 277·00, Unionbanku 519·00, Laenderbanku 426·00, Bankvereinu 509·25, Bodencredit 923·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 634·75, Kolei połud. 78·00, Kolei Elbenthal 421·00, Kolei północnej 5600·00, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 410·75, Rima Muranyi 485·00, Prask. Tow. żelaz. 1990, Fabryki broni 476·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 329·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1090, Obl. węg. indem. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·10, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·15, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 128·75, Marki 117·38, Ruble 253·00.

Usposobienie przy trwałym spokoju. Zamknięcie silniejsze wskutek Berlina.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 9/6. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·15 do 9·16. Żyto na październik 6·87 do 6·88. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 5·92 do 5·93. Kukurydza na lipiec 5·29 do 5·30, na sierpień 5·39 do 5·41. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·63.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: deszcz.

Wiedeń. 9/6 (Tel. „Dnia“).

Pszenica —·— do —·—. Żyto 7·00 do 7·20. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·55 do 5·75. Owies 5·85 do 6·05. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budowa dróg wodnych w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Sprawa budowy dróg wodnych w Galicyi wchodzi w aktualne stadyum. W sprawie wykupna gruntów w Galicyi powołany został przez Ministra handlu sekretarz galicyjskiej prokuratoryi skarbu dr. Jan Waygart do dyrekcyi budowy dróg wodnych w Wiedniu.

Wojna.

Wielka bitwa koło Portu Artura.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Kabel między Japonią a Koreą jest od kilku dni przerwany. Wobec tego, że jest to jedyne połączenie telegraficzne, przez które można otrzymać wiadomości z Portu Artura, sądzą tu, że **odbywa się koło Portu Artura bitwa decydująca**, oraz, że Japończycy dopiero po osiągnięciu rezultatu bitwy, kabel przywrócą. 25 japońskich okrętów transportowych wyczekuje koło Talienwanu odpowiedniej chwili, celem wylądowania znacznych posiłków.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Dziś nad ranem otrzymała »N. fr. Presse« z Londynu telegram **z doniesieniem o zdobyciu przez Japończyków Portu Artura, przyczem miało zginąć 11.000 ludzi.** Zresztą inne depesze do południa do Wiednia nie nadeszły i urzędowego potwierdzenia wiadomości nie ma: to też przyjąć należy ją z rezerwą.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Chińscy kupcy, którzy za pozwoleniem władz rosyjskich wczoraj rano na 50 dżonkach opuścili Port Artura i tutaj przybyli, opowiadają rozmaite, niektóre wprost sprzeczne wiadomości. Wszyscy jednakże zgadzają się w tem, że **od 4 dni w oddaleniu około 10 mil od Portu Artura na lądzie szaleje bitwa.** Tylko trzy wielkie i pewna ilość małych okrętów, znajduje się w Porcie Artura. Co się z innymi wielkimi okrętami stało, nie umieli Chińczycy powiedzieć. Dalej donoszą, że wszystkie forty mniej lub więcej ucierpiały, z powodu bombardowania Japończyków i że w ostatnich dniach miny, założone u wejścia do Portu Artura, wybuchły wskutek burzy.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Podług chińskich doniesień, forty zewnętrzne w Porcie Artura są silnie, a wewnętrzne tylko lekko uszkodzone. Wiele budynków w miejscu jest zniszczonych. Wiadomości, że tylko 3 wielkie okręty są w Porcie Artura, wskazują, że niektóre większe okręty znajdują się w porcie zewnętrznym. Rosyanie wynajęli wszystkie dżonki w Porcie Artura, aby wysłać Chińczyków.

Kompensata za koleje alpejskie.

Po raz niewiedzieć który, nasi »zastępcy« spełnili swój obowiązek, »podnieśli« sprawę upaństwowienia kolei północnej, po raz niewiedzieć który »zastępcy« rządu oświadczyli, że chwila nie jest stosowna *aub naheliegenden Gruenden und Erwaegungen* wchodzić w meritum rzeczy, poczem po raz niewiedzieć który nasi »zastępcy« — pogodzili się z losem.

Raz zastępcami naszymi są regimentarze koła, czasem cały sztab komisyi parlamentarnej, to znowu członkowie Rady kolejowej, — imieniem rządu raz mówi p. Minister Wittek, to znowu pp. Buschmanni. Rezultat ten sam.

Mniej lub więcej tajemniczo, mniej lub więcej mistycznie brzmią oświadczenia czy zapewnienia rządu, niektóre zostały powierzone *sub rosa* naszym zastępcom i służyły nawet naszej reprezentacyi jako pierwszorzędny „*Aktivposten*" w bilansie politycznym, jakaś obietnica została inkasowaną za gotówkę, zażądano tylko trochę cierpliwości, jeszcze tylko troszeczkę cierpliwości a »Ferdynandka nasza«...

Pan Minister Wittek oświadczał, że byle cierpliwości a osiągnie przecięcie rentowności Nordbanki, które w myśl odnowionej koncesyi służy za podstawę obliczenia ceny wykupna, daleko korzystniejsze. Rezultat dwóch lat ostatnich okazał mylność obliczeń. Naturalny wzrost ruchu, ruch osób, węgla, naszej nafty, niestety nie naszego drzewa, z jednej, podwyższenie taryf, przyzwolone przez rząd z drugiej, nareszcie oszczędności na inwestycyach podwoiły rentowność, cena w dniu 1 stycznia 1905 w razie upaństwowienia będzie wyższą, jaką byłaby 1 stycznia 1904.

Sama nafta po zniesieniu dotychczasowych obniżonych taryf i podwyżce częściowej o 80 lub 100 proc, da przy 460.000 torach powozu półtora do dwóch milionów koron nadwyżki. Usiłowania przywrócenia dawniejszych obniżonych taryf na drzewo, niesłychanie dla nas ważnego, dotąd są życzeniem.

A wchodzimy w okres budowy kanałów. Jeden jest głos, że epoka budowy kanału Wiedeń-Kraków będzie złotodającą dla kolei, ruch robotniczy, przewóz materyałów budowlanych, drzewa, żelaza, maszyn, kamienia, granitów na szluzy, węgla dla poruszania maszyn roboczych itd., będzie całkiem nowym, olbrzymim dodatkiem przychodu. Doświadczenie już nam dowiodło, że po wybudowaniu drogi wodnej zacznie się »nowa era« dla kolei, gdyż ruch przemysłowy wywołany komunikacyą wodną, wytworzy nowe masy artykułów do przewiezienia dla kolei.

Słowem szkoda każdej chwili. Państwo, które kupiło mnóstwo lichych linij, które budowało strategiczne, skazane na deficyt, musi przyjść do jednej linii która jest złotodajną.

Bez kolei północnej cała polityka taryfowa państwa jest czczym frazesem. Wszytkie rezolucye co do *moeglichste Aufrechthaltung der Tarifautonomie des Staates gegenueber dem Auslande* schodzi do żartu, jeżeli główna arterya, która położyła się w poprzek grupy wschodniej i zachodniej i zachodnio-północnej kolei państwowych jest monopolem prywatnym.

Niewolno także zapominać, że w ugodzie węgierskiej jest artykuł 9., który jest zdobyczą węgierską i jeśli nie ma służyć na naszą zagładę, przy wszystkich pozorach wzajemności, to państwo musi być panem głównych linii w tej połowie monarchii.

Więc upaństwowienie Ferdynandki jest postulatem państwa, wszystkich krajów, a nie wyłącznie naszem żądaniem. Wszelkie łudzenia się i zwłoki są szkodą państwa. P. Minister kolei musiał przyjść do przekonania, że się omylił. Za każden rok zwłoki trzebaby płacić milionami w cenie, milionami w całem gospodarstwie kolei państwowych. O naszych stratach milczymy.

A teraz chwila. Mamy wstręt do robienia z parlamentem *luogo di traffico*, jednak gdy wszyscy się rachują i egzekwują po Szajlokowsku, to byłoby zdrożnem, gdyby nasi zastępcy pasyonowali się w oddawaniu siebie, bezgranicznych wysług państwa dla pięknych oczu czyich, za obietnice dane *sub sigillo*, tajemnicze aż do komiki, prolongowane bez końca i na które nie ma nawet kwitka — *il n'y a pas d'ecrit.*

Jest znowu chwila. Nie miliony, które przyjdzie dać dodatkowo na nową linię do Tryestu, nie za przyzwolenie 159 milionów na koleje alpejskie, o które »omylił się« kosztorys«, ale — przy okazyi. To sobie — a to sobie. To jedno.

Czują, że »trzeba i tamtym coś dać« — i za koleje alpejskie gotowi dać wspaniałomyślnie jaką linię — strategiczną w Galicyi, linię, której oni potrzebują np. istną »linię powietrzną« Przemyśl-Sanok.

Wrócimy do przedmiotu:

Za olbrzymie miliony, które się znają na koleje południowe, musimy otrzymać kompensatę. Równoważnikiem mogą być tylko i jedynie linie ekonomicznie potrzebne, otwierające połacie kraju, z dawna uznane, odkładane.

A zanim przystąpimy do ważenia ekwiwalentu, to musi być załatwiona stara sprawa — upaństwowienie północnej.

Przed wyborami do Sejmu.

Prawybory sejmowe odbyły się pod znakiem neutralności, posuniętej do idealnej granicy. Komisarze wyborczy z powagą i rzadkim taktem przestrzegali najściślej odnośnych przepisów ustawy, szanując swobodę każdego prawyborcy. To poszanowanie godności osobistej ujawniło się w dwojaki sposób: w podziękowaniu, złożonem na ręce komisarza wyborczego Zintla tak dla niego samego, jak i dla wszystkich osób rządzących tak w powiecie, jak i w kraju, a nawet w monarchii, a powtóre w tem, że wschodnie części powiatu, bliżej położone jego stolicy, oświadczyły się za dotychczasowym posłem p. Barwińskim, prawyborcy zaś miejscowości na zachodniej stronie wybrali wyborców, którzy mają głosować za kontrkandydatem p. Barwińskiego, tj. za ks. Effinowiczem, gr.-kat. proboszczem z Popowiec obok Podkamienia.

M. SCHWARZÓWNA.

CHWILA.

Mojej ciotce Emilii.

Las. — — —

Wonny, zielonymi zasnuty oparami, tęskny pogwarem ptaków i szeptem miodnych ziół — — —.

Duże, jasne plamy leżą na mchach, wświecając się w mroczną głąb, jak oko zadumane, ciche. Spojrzenia ich spotykają się nagle i łączą w jakąś świetlną girlandę, co głowy ich owija i ciągnie nieprzeparcie jedną ku drugiej.

— Gdyby można zasnąć tu na tem podłożu z mchu i paproci i śnić dziwny, cudny sen o życiu! Gdyby można!

Przechyla głowę na pniak dębu i na usta jej wybiega cień uśmiechu, tak cichego a smutnego jak smuga zorzy konającej w mgłach.

— Można — jeśli się chce i pragnie tak silnie, aby pragnienie to przeszło w każde włókno nerwów. Czy pani pragnąć tak silnie nie potrafi?

Zasłoniła oczy powiekami.

— Nie potrafię — szeptała głucho.

— Więc nigdy nie powstała w pani myśl, że po za tym światem, który panią sprzągł w swe jarzmo, istnieją nieznane sezamy szczęść, że są zawrotne wyżyny upojeń i cisze świętych bólów, raje, których nietknęła stopa ludzka, wiosny nowe, które niosą w sobie przeczysty szał i omdlenie owiane tchnieniem wieczności?

Przechylił się ku niej i gorejącemi oczyma patrzył w drobną, bladą twarz, na kształt lilii wykwitającej w oprawie zwisających gałęzi.

— I nie zaznać tego — szepnął gorąco — żyć i nie zaznać? Tego, co przepiękne dlatego, bo nie znają go ludzie, tego, o czem tajemnie marzy dusza w sennych, szarych godzinach? Na jeden przebłysk oczu, na jeden skurcz serca — zaznać je, to wielkie, to prawdziwe, to rozumem i prawem ludzkiem nieobjęte szczęście!

Cisza uczyniła się jeszcze głębsza.

Zamknęła oczy i słuchała tego głosu, co purpurową wstęgą owijał jej mózg.

— W oczach twych nie rozpaliła się nigdy łuna pożaru — usta twe nie mdlały nigdy z nadmiaru pieszczoty. — — Pójdź — — dam ci szczęście, dam ci zapomnienie wszystkiego. — Tyś kwiat, który tęskni za objęciem słonecznem i chce w niem zgorzeć.

Pójdź! — śpiewał głos.

Zbladła aż do ust. Odtrąciła wyciągnięte błagalnie jego dłonie. Ukłonił się ceremonialnie. »Przepraszam panią«. Nieruchoma patrzyła na niego i przez jej duszę przewalił się nagle huragan wspomnień i myśli.

Całe jej życie stanęło przed nią od pierwszego porywu — nie ziszczonego przez życie — do ostatniej tęsknoty toczącej duszę, od pierwszego rozczarowania dziewczęcego marzenia do ostatniej męczącej nudy ciemnych dni, od pierwszego uśmiechu dziecinnej miłości do zobojętnienia kobiety, żyjącej obok męża, ale nie z nim.

I żadnej wiosny nie mieć w życiu — nigdy! I nie mieć woli by zaznać szczęścia!

Rozchyla rzęsy i z oczu jej pada na splecione w bezsłownej męce dłonie łza — cicha — — — goryczy pełna — — — i bezdennego żalu nad sobą i nad życiem, które frymarczy krwią serc ludzkich.

Kraków w czerwcu.

Przegląd szans wyboru miał nastąpić w poniedziałek w Brodach. Dzień ten dlatego obie strony wybrały, że to dzień targowy, a kandydaci i ci, co ich stronę popierają, znając psychologię naszego chłopa, wiedzą, że on czy ma co sprzedać, czy też nie ma, na jarmarku być musi. Ogłosili więc na dzień ten zgromadzenie wyborców. Większość niezaprzeczona wyborców była po stronie ks. Effinowicza. Przebieg zgromadzeń znany jest czytelnikom »Dnia«. Dziś atoli sprostować trzeba pesymistyczne doniesienia pewnej części prasy o wrzeniu między »Siczownikami-Ukraińcami« w Załóżcach. Są one — jak nam donoszą — o tyle przesadzone, że nie ma obawy jakichś napadów, lub starć gwałtownych, a to tem mniej, że i Polacy i żydzi brali w wyborach mały udział. Znane nam są w tym względzie oświadczenia jednych i drugich, zaczerpnięte z ust wiarygodnych.

W powiatach innych przedstawia się ruch wyborczy w ten sposób, że w powiecie bohorodczańskim przejdzie bez żadnych trudności dotychczasowy poseł Barabasz, Starorusin, a to tem łatwiej, że prawie nie ma kontrkandydata.

W Dolinie ma wyjść ks. Bohaczewski, pomimo, że ma kontrkandydata w chłopie ruskim i to dość silnego. Za księdzem idzie jednak solidarnie kler ruski.

W liskim powiecie staje przeciw dotychczasowemu posłowi Staruchowi dr. Lenartowicz, mający sławę dzielnego eskulapa.

Rawski powiat reprezentował dotychczas ks. Mazikiewicz. Zaledwie kilka głosów przechyliło przy ostatnich wyborach szalę zwycięstwa na jego korzyść przeciw b. posłowi p. Górce, burmistrzowi Rawy. Otóż i teraz stają ci dwaj kandydaci naprzeciw siebie.

Przeciw drowi Mogilnickiemu staje w Rohatynie p. Aleksander Krzeczunowicz, właściciel dóbr, znany ze swej obywatelskiej działalności.

Huryk, poseł włościanin z powiatu stanisławowskiego ma niebezpiecznego kontrkandydata w innym chłopie. Zostają trzy powiaty: stryjski — tam przejdzie dr. Oleśnicki, w zbaraskim dawny poseł Ostapczuk ma kontrkandydata w wieśniaku z Maksymówki, Sobolaku; wreszcie w żółkiewskim powiecie przejdzie dr. Korol, choć ma kontrkandydata w Duszyńskim, wójcie z Woli Wysokiej. *F.*

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Rada miejska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu projekt ustawy o poborach gminnych od wpłat od spadków na rzecz miejskiego funduszu ubogich, a następnie obradowała nad wnioskiem sekcyi skarbowej o przystąpienie gminy do Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich z udziałem 20.000 koron. Nad wnioskiem tym rozwinęła się bardzo długa i bardzo gorąca dyskusya. Radni Gross i Daszyński żądali, aby gmina przystąpiła na szerszą skalę do budowy tanich mieszkań dla robotników bez różnicy wyznania, a nie popierała wyłącznie instytucyi wyznaniowej. — Rada uchwaliła udzielić Towarzystwu budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich tylko jednorazowej subwencyi w kwocie 10.000 koron, bez przystępowania na członka. Nadto poleciła komisyi inwestycyjnej, aby rozpatrzyła wniosek dr. Grossa w sprawie podjęcia na szerszą skalę budowy tanich mieszkań dla robotników.

Tutejszy miejski Zakład elektryczny będzie jeszcze przed zimą wykończonym i w ruch puszczonym. Zarząd tego zakładu zawiadamia, że gmina m. Krakowa unormuje cenę prądu o ile możności przystępnie. Aby jednak odbiorców zainteresować do większego i dłuższego zapotrzebowania, wysokość ceny zależeć będzie od rozmiarów i od pory konsumcyi. Ogólne warunki dostarczenia prądu z miejskiej elektrowni, oraz cena prądu elektrycznego zatwierdzone będą w najbliższych dniach przez odnośne władze.

Dziś telefonują nam: Sekcya skarbowa obradowała nad uzupełnieniem funduszów na budowę gmachu Akademii handlowej w Krakowie. Akademia stanie na miejscu, gdzie obecnie jest t. zw. Ujeżdżalnia pod Kapucynami. Burzenie ujeżdżalni zacznie się w tych dniach, a następnie zaraz budowa nowego gmachu Akademii.

Ze Stanisławowa nam donoszą: W tutejszem gimnazyum odbył się egzamin dojrzałości z następującym rezultatem. Uznani zostali za dojrzałych: Arzt Leib (z odzn.), Bełdowski Leopold, Cervenzel Henryk (z odzn.), Czarnecki Mikołaj, Dąbrowski Józef, Dobrucki Stanisław, Eigenfeld Dawid, Eckstein Markus, Gerstmann Zygmunt (z odzn.), Indyszewski Roman (z odzn.), Jaciów Dymitr, Kostecki Marcin, Kuryś Stefan, Łopuszański Mieczysław, Łukaszewicz Samson, Nasada Daniel, Obmiński Roman, Halpern Mechel, Pistreich Maryan, Pines Chaskiel, Reger Władysław, Sajewicz Włodzimierz, Sawicki Kazimierz (z odzn.), Sielecki Stanisław, Stamper Ignacy, Stasyniec Dymitr, Weinglas Szymon i Zając Czesław.

Dwóch abituryentów otrzymało poprawkę, a jednego reprobowano na cały rok.

W Gańczarach koło Winnik — jak nam donoszą — przeprowadziło onegdaj Tow. prawnej ochrony podatników rewizyę katastru domowo-klasowego. Na 46 numerów w Gańczarach się znajdujących 7 numerów jest zapisanych w urzędowym katastrze podatku domowo-klasowego mylnie jako zawierające 2 części mieszkalne i podlegające klasie XV. podatku domowo-klasowego, gdy w rzeczywistości podlegają one tylko klasie XVI. mylnie bowiem liczono komory za izby mieszkalne. Prócz tego okazało się, że trzy domy nowo wybudowane nie korzystają ze swobody podatkowej ustawą przewidzianej. Ogółem, że jedna czwarta część domów podlega niesłusznemu wymiarowi podatku.

Towarzystwo wniosło więc w tych wszystkich wypadkach odpowiednie przedstawienia do właściwej władzy skarbowej.

Pogadanki o wojnie.

Horoskop na czerwiec i lipiec.

(*Z.*) »Stało się!« — zatelegrafował Kuropatkin do cara, a świat się zadziwił.

Biblijne pełne tajemniczej grozy, słowa rosyjskiego generała do tego stopnia podnieciły europejską prasę, że gdy się przeglądnie szpalty dwudziestu dzienników doznaje się takiego zawrotu głowy, jakby się już zbliżał koniec świata.

A jednak warto się trochę bliżej zastanowić nad owem »stało się« i nie zważając na jarmark »blatów« i »żurnalów« poddać je spokojnemu skalpelowi niezahypnotyzowanej logiki.

Kto dziś prowadzi pierwsze skrzypce na terenie wojny? Kuropatkin, czy Kuroki — Aleksiejew, czy Jamagata — car Mikołaj, czy gromowładny Mikado?

Żaden z nich!

Wszyscy wymienieni mają nad sobą w obecnej chwili jeszcze jednego generała, większego swą niewzruszoną logiką i silniejszego od nich, jenerała, który równocześnie rozkazuje obu armiom i obu mocarzom i

---

M. de Vogüé. 73)

Władca morza.

Przekład *M. Łaganowskiej.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Odbierz im jeden z klejnotów afrykańskich, drugą Rhodezyę może; grunt, o którym wiesz, że jest dość bogaty, iż wynagrodzi trudy twoje, to morze wewnętrzne, gdzie oni chcąześrodkować swoje siły. Czy wiesz pan, jak początkowo nazywało się to słynne jezioro Czad?

— Nie.

— Nazywało się Waterloo. Nazwę tę otrzymało od Denhama, towarzysza Clappertona, pierwszego Europejczyka, który tę wodę ujrzał. Nazwa ta fatalistyczna. Postaraj się usprawiedliwić ją.

Pan Robinson uśmiechnął się.

— Zapominasz pan, że ja jestem zdobywcą. Szaleństwo takie jeszcze mną nie owładnęło; jestem tylko kapitanem przemysłu, silnym ufnością swoich wspólników...

— Jest pan tem, czem był Clive i Warren Hastings — przerwał mu Jarvis. — Kompania indyjska, czyż była czem innem, niż takim, jak pański, trustem interesów? Szukała przecież tylko pięknej dywidendy. Bezmyślnie, pomimowoli, siłą rzeczy, kupcy owi zdobyli obszerne państwo anglo-indyjskie, wyrwali je z rąk współzawodników francuskich. Zrobisz tak, jak oni, jeśli zechcesz. A! dlaczego rywale nasi mają mieć prawa teoretyczne nad Sudanem, zabezpieczone naszą nikczemną zgodą?

— Czy tylko o to idzie? — zawołał Robinson. Ostatnie słowa wzbudziły w nim dumne poczucie własnej władzy, a przewidywane przeszkody podrażniły w nim chłodną zaciekłość, która była najważniejszym czynnikiem jego działań, gdy przedsiębrał największe kampanie dla przyjemności zwyciężania przeszkód i trudów. — Czy tylko o to idzie? Prawa te nie sprawią mi najmniejszego kłopotu, gdy zmobilizuję armię nowych żołnierzy: — moich dolarów. Dobre, poczciwe moje żołnierzyki skolonizują mi wodozbiór Czadu. Gdy zostanę tam właścicielem statków, gruntów, kopalni; gdy zbuduję tam porty, miasta, drogi, tyle mnie obejdą dekrety, przychodzące z Paryża, co niepotrzebne świstki papieru; nie obejdzie mnie również barwa flagi, zawieszonej na czas jakiś na moim majątku, barwa munduru tych pajaców, których ja za sznurek ciągnąć będę. O dalekiego władcę nad sobą nie dbam. Wody, ziemie, lasy, przemysł cały — będą moje; moim będzie język, używany przez moich urzędników; zasady, jakie szerzyć będą, moimi; mieszkańcy materyalnie odemnie zależni; uczucia, jakie wszczepiać będą w dzieci swoje; moim Bóg, do którego nauczą je się modlić. Naszymi powinienem mówić, ponieważ pracować będę dla rasy, wraz z pańskimi współobywatelami a mymi sąsiadami. A gdyby mnie chciano wyzuć z dóbr, nabytych za moje pieniądze, odebrać mi prawa uczciwego przemysłowca, cały mój naród ujmie się za mną, a za narodem stanie cała rasa. Czyż nie tak, kochany panie, zdobywacie kraje, gdzie nieostrożni chcą niepokoić waszych poddanych brytańskich?

Jarvis wstał. Drgawka nerwowa opanowała całą twarz jego. Wyrzucony z oka monol nie zakrywał już blasku, płonącego w oku.

(C. d. n.)

któremu żaden sztab generalny w komendzie nie przeszkadza.

A jest nim generalissimus, pan »deszcz«. Nie japońska to nazwa, ani rosyjska, ale zwykła, nasza, polska.

Tak jest! — dziś na terenie wojny rozkazuje przedewszystkiem pan »deszcz« i do niego wszyscy wielcy generałowie stosować się muszą.

Zacznijmy zatem od deszczu.

Jak wiadomo, w lipcu zapanują w Mandżuryi ulewne, długotrwałe deszcze, które przemienią błotniste drogi w grzęzkie trzęsawiska. Fury staną, armaty staną, kawalerya ugrzęźnie, cała akcya zaczepna i odporna zapadnie w miesięczną drzemkę. Słowem wszystko stanie. Naprzód postępować będzie tylko: tyfus, zapalenie płuc, ospa, febra, a w najlepszym razie katar, influenza i ogólne osłabienie organizmu ludzkiego. To też ten z zapaśników w miesiącu lipcu pozostanie górą, który przedewszystkiem gros swej armii potrafi ulokować pod dachem i porę deszczową przetrwa nie na błotnistej ziemi, jeno w suchem mieszkaniu.

Do tego powinni ze wszystkich sił dążyć Japończycy, którzy jak wiadomo szanują ludzki materyał, i nie znając polskiego, względnie łacińskiego przysłowia: »w zdrowem ciele, zdrowy duch«, stosują je zawsze w praktyce. Więc też generalny sztab japoński powinien starać się dotrzeć jaknajprędzej do tego punku, w którymby 200 tysięcy ludzi mogło wygodnie »przedeszczować«.

Oczywiście, że nie tylko samo przetrzymanie pory deszczowej może tu wchodzić w kombinacyę, bo »przedeszczować« możnaby najlepiej w domu, nie wybierając się wcale z Japonii na wojnę.

Skoro jednak wyjechało się na wojnę, skoro ma się zamiar wyzyskać każdą chwileczkę na własną korzyść, a na niekorzyść nieprzyjaciela, to należy do przedeszczowania wybrać taki punkt, który wydawałby się najkorzystniejszym. A najkorzystniejszym punktem będzie to miejsce, które pozwoli: 1) trzymać nieprzyjaciela jak najbliżej siebie w ciągłym szachu, 2) osłonić siebie jak najdokładniej, 3) przez czas deszczowy poczynić jak najwięcej przygotowań do dalszej akcyi.

Z tych trzech punktów wynika, że w interesie Japończyków leżałoby: dotrzeć za jakąkolwiek bądź cenę przed deszczową porą a więc w ciągu najbliższych trzech tygodni do — Mukdenu!

A teraz postaram się udowodnić, dla czego Mukden jest właśnie tym punktem, który najlepiej odpowiada powyższym trzem warunkom.

Mukden, jak wiadomo jest największem miastem w Mandżuryi (około 300.000 miesz.). A więc w Mukdenie będą mogli Japończycy wygodnie rozmieścić swoich 200 tysięcy żołnierzy. Rosyanie cofając się na północ spalą, zniszczą i zrabują wszystko, co im się tylko nawinie pod rękę, ale Mukdenu nie tkną; wiedzą bowiem, że spalenie i zniszczenie świętego miasta chińskiego, to najcięższa obraza chińskiego narodu, to zaprzepaszczenie wpływu w Mandżuryi na zawsze.

Groza przed pogrzebaniem na wieki wpływów, o które się dobijali z takim nakładem, powstrzymać ich powinna od mongolskich zwyczajów, na mongolskim terenie.

Dzięki tej grozie, Mukden powinien ocaleć i posłużyć Japończykom za dobre schronisko w miesiącu lipcu.

Dalej Mukden powinien być śpichlerzem armii japońskiej dla dalszych operacyj ku Charbinowi. Jeżeliby Rosyanie cofając się za Tienling zniszczyli za sobą kolej, jeżeliby wszystkie drogi polne rozmokły, to przecież Japończykom zostawałby gościniec, po którym mogłyby się poruszać wózki kulisów i pozostawałyby dwie drogi wodne: Liao ho i Him-ho. Ostatnia z tych rzek podchodzi aż pod sam Mukden, pierwsza obok Sinmintin przecina gościniec chiński, wiodący wprost do Mukdenu (około 50 klm.).

Podczas deszczów rzeki nabrzmiewają i stają się tem przydatniejsze do żeglugi, zwłaszcza na brodach. Japończycy mają łódek i łodzi podostatkiem, posiadają prawdopodobnie i tratwy zaopatrzone w maszyny parowe do holowania tych łodzi w górę rzeki. A więc: pora deszczowa tak zabójcza dla Rosyan i wogóle dla całej akcyi wojennej, może Japończykom oddać wielką przysługę, ułatwi im bowiem poruszanie się po rzekach i zaopatrzenie się w znaczne zapasy prowiantów na dalszą kampanię w w sierpniu, wrześniu, a może i podczas zimy.

Nadto za Mukdenem leży pasmo wzgórz, które Japończycy mogą zająć i ufortyfikować obronnie przeciw ewentualnemu naporowi Rosyan z północy.

To byłby zasadniczy plan japoński.

(D. n.).

MAŁY FEJLETON.

John Henry Mackay.

Pożegnanie.

Przez trzynaście godzin spała, śmiertelnie znużona, bez snów, bez przytomności, jak nieżywa...

Była to pierwsza noc spokojna od wielu, wielu tygodni. Wpierw ta okropna, uparta choroba, później powolna, pełna udręczeń śmierć, nakoniec te dwa dni wewnętrznych i zewnętrznych wzruszeń, które ją nawet w nocy, we śnie ścigały i przerywały jej sen, tak, jak jego jęki dotychczas...

Dopiero wtedy, gdy trumnę do grobu spuszczono, kiedy się wszyscy uczestnicy pogrzebu rozeszli, kiedy była sama, z również jak ona znużoną służbą, w tym dużym, cichym domu, wtedy to uczuła, jak potrzebny jej był spoczynek i położyła się, by się obudzić dopiero po trzynastu godzinach.

Po obudzeniu, uczuła znów, po raz pierwszy po długim czasie, moc i siłę woli, która była niejako zrośnięta z jej naturą. Wstydziła się jednak tego uczucia. Przyszło jej ono bardzo nie w porę, bo w chwili, kiedy — jak się jej zdawało — była jeszcze zupełnie pogrążona w swym żalu i powinna była być mu zupełnie oddaną. Lecz nie dało się ono spłoszyć i gotowało się do wzięcia napowrót w swe ręce, cugli jej życia i do wżycia się w nową rolę: wdowy po wielkim mężu, którą to rolę ona odtąd grać miała. Nie mogła też być trudniejszą, niźli dotychczas grana.

Po śniadaniu, umawiała się ze starym sługą domu, co do sposobu, w jaki by można zakłócony tryb jej, zazwyczaj wzorowego gospodarstwa, do ładu przywieść, poczem po raz pierwszy weszła do pracowni nieboszczyka. Przez otwarte okna wpływało do pokoju złocistymi promieniami czyste światło, cichego poranku jesiennego. Wszystko tam było jeszcze tak, jak podówczas, gdy go tu po raz ostatni wniesiono, zanim się położył, by nie wstać już nigdy: trzy dni przed śmiercią. Owego poranku sam jeszcze otwierał wszystkie listy, otrzymane w ostatnim tygodniu, i leżały one tak na biurku, jak je tam jego znużona ręka położyła. Co od tej pory nadeszło aż do wieczora, kiedy przyszedł wszystkiemu koniec, służący ułożył z drugiej strony biurka — tam leżało wszystko, nie otworzone, w tym samym porządku, w jakim było: wielki stos listów i różnorodnych gazet.

Gotowała się spokojnie do tego, by jedno po drugiem otworzyć i uporządkować: listy prywatne osobno, później gazety a wreszcie przeróżne listy w zakres interesów wchodzące, te obojętne rzeczy, które towarzyszą życiu, pewien czas potem dalej płyną a nakoniec zanikają wraz ze wspomnieniem o nim, o umarłym, a może prędzej, niż ono...

Gdy czytała listy prywatne, — jeden, drugi, trzeci od jego bliższych przyjaciół, którzy się o stanie jego zdrowia dowiadywali i nadzieję rychłego wyzdrowienia wyrażali: dalszy od gorącego wielbiciela jego, który podobnie opiewał — przyszło jej na myśl jak mało więzów łączyło ją w rzeczywistości z mężem, żaden wspólny węzeł przyjaźni, a nawet w życiu zewnętrznem rozchodziły się ich drogi. Nie znała nawet nazwiska żadnego z jego przyjaciół i nigdy nie byłoby mu na myśl przyszło, pokazać jej listy swych wielbicieli, które pewnie tak często otrzymywał. Tylko te ostatnie krople z obfitości — kiedyś przepełnionej a teraz zdruzgotanej — czary chwały, spłynęły w jej ręce, przypadkowo w jej ręce...

Pogrążona w tych myślach, otworzyła mechanicznie następny list. Poczęła czytać, wpierw nie zrozumiała, czytała po raz drugi i pojęła:

»Czytam w gazetach, żeś chory i łamię po trzydziestu pięciu latach przyrzeczenie, które sobie sama dałam. Gdyż piszę do Ciebie jeszcze raz po tak długiem milczeniu i po raz ostatni.

Kim jestem? — Przypomnij sobie kogo przed trzydziestu pięciu laty kochałeś, a dowiesz się o tem.

A dlaczego piszę do Ciebie? — O poczekaj: tylko by raz jeszcze na Twe usta uśmiech wywołać, uśmiech na wspomnienie o szczęściu, o którem zapewnie dotychczas nie zapomniałeś, podobnie jak ja — może Twój ostatni uśmiech! Tylko dlatego piszę do Ciebie.

Bo chociaż jesteś sławnym i bogatym i chociaż w tej godzinie już może zdala od Ciebie wszystko to, co cierpieniem i uciechą zwiemy — nie ma jednakże pokoju tak pełnego słońca, aby nie wolno było promykowi wśliznąć się weń i pieszczotliwie spocząć na Twej skroni w ostatniej chwili.

Lecz może jesteś, — dlatego właśnie żeś sławny i bogaty, — opuszczony i samotny, chociaż ludźmi otoczony.

Wówczas niechaj ten jedyny promyk rozjaśni raz jeszcze Twój pokój światłem i ciepłem: na wspomnienie Twej pierwszej miłości, która może nie była największą i najgłębszą, lecz z pewnością, najszczęśliwszą i najswobodniejszą, o której nikt nie wiedział nic, prócz mnie i Ciebie.

Dziękuję Ci, mój przyjacielu, za szczęście, które mi dałeś i pamiętam o tem szczęściu, jak się o niem pamiętać powinno — jak o najkosztowniejszej rzadkości: z pokorą. O cierpieniach i udręczeniach, które później nastąpiły, zapomniałam i spokojnie Ci dziś rzec mogę: Dziękuję Ci!«

Bywaj zdrów! — drogi przyjacielu! Czy nie widzisz nas teraz tak jak byliśmy wówczas? — Ten biały domek i ogród różany, a nad sadzawką droga piaszczysta, którą tak często przechadzaliśmy się? — Czy nie pamiętasz już naszych pierwszych pocałunków i czy nie słyszysz słów, któreśmy podówczas szeptali?

Nie wątpię, że Ci to wszystko jeszcze tkwi w pamięci! — Podobnie jak i ja na godzinę zapomniałam, że już starą jestem tak i ty to zrobić musisz, a podczas gdy Twa ręka ten list zemnie, by go nad świecą zwęglić, będziesz się uśmiechał tak, jak tego chciałam!

Bywaj zdrów, mój przyjacielu! — bywaj zdrów, kochanku mej młodości! — —

Kiedy czytać przestała, patrzała jeszcze długo na te wiersze, które starą i drżącą

ręką, lecz młode serce pisało. Jednak nie obudziły one w niej niczego prócz bezgranicznej goryczy i rodzaju nienawiści do tej starej romantycznej osoby. Gdy jednak później wstała i chodząc po pokoju na drobne kawałki list ten rozdzierała, z jej zimnej lodowatej twarzy znikł wyraz nienawiści, a pojawił się natomiast uśmiech radości, niskiej, nikczemnej radości na myśl, że on przynajmniej tego ostatniego szczęścia nie doznał... (*Przełoż. Lola Katznerówna*).

Ekonomista.

Ogólna krajowa marka ochronna. Biuro reklamy przy Centralnym Związku fabrycznym, jako Biuro projektowanej w najbliższym czasie »Ligi pomocy przemysłowej«, chcąc zabezpieczyć wyroby krajowe przed konkurencyą obcą, a w szczególności, chcąc przeciwdziałać oszukańczemu rozpowszechnianiu wyrobów obcych, nasyłanych nam do kraju pod marką »wyrób krajowy«, zarejestrowało urzędownie markę ochronną o nazwie »Liga Pomocy przemysłowej«. Towar, tą marką zaopatrzony, będzie dawał gwarancyę, że jest istotnie krajowym, w naszym kraju wytworzonym, albowiem Biuro Ligi pomocy przemysłowej udzielać jej będzie na ściśle określonych warunkach i pod ścisłą kontrolą tylko producentom krajowym. Producenci, chcący swe wyroby zaopatrzyć w tę markę, winni się zgłosić do Biura reklamy (Lwów, ul. Batorego, 12).

Kartel towarzystw okrętowych. Amerykańskie i angielskie towarzystwa okrętowe przystąpiły do konwencyi linii kontynentalnych, zawiązanej wobec taryf linii »Cunard et Cie«. Wskutek tego zniżono jazdę w III klasie na 60 marek, a linia amerykańska zniżyła nawet cenę do 40 marek.

Nowiny „Dnia“.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwałę Sejmu galicyjskiego, wyłączającą przysiółek Nowiny z obrębu gminy Skowierzyn i tworzącą nową samodzielną gminę administracyjną Nowiny.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach na posadę lekarza okręgowego w Łyśću z płacą roczną 1000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 koron. Podania do 30. b. m.

Zwierzchność gminy Winniki na posadę weterynarza gminnego z płacą roczną 1000 koron. Podania do 30. b. m.

Wykupno tramwaju konnego postanowiła wczoraj komisya elektryczna wraz z delegatami sekcyi II., ofiarując 900.000 koron za kolej wraz z realnościami i inwentarzem.

Fundacye stypendyjne. Na rok szkolny 1904-5 są do rozdania następujące stypendya: I. Z fundacyi śp. dr. J. N. Radziwońskiego, dla uczniów szkół krakowskich. II. Z fundacyi śp Dyzmy Chromego różne stypendya. Starający się o nie mają wnieść (nieostemplowane) podania do kuratora fundacyi hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach.

Kursa feryalne dla nauczycielek. Rada szkolna krajowa zamierza w bieżącym roku w czasie feryi głównych urządzić cztery kursa feryalne dla nauczycielek bez kwalifikacyi z których dwa kursa t. j. w Kołomyi i Wieliczce będą miały organizacyę dwuletnią, dwa zaś inne t. j. w Jaśle i Tarnopolu organizacyę jednoroczną.

Na kurs wakacyjny w Kołomyi będą w bieżącym roku powołane tymczasowe nauczycielki pomocnicze bez egzaminu dojrzałości, które wykażą się przynajmniej dwuletnią zadawalającą praktyką w publicznych szkołach ludowych tudzież zobowiążą się do wzięcia udziału w dalszym ciągu tegoż kursu, mającym się odbyć w czasie wielkich feryi w roku 1905. Nauczycielki pomocnicze przyjęte na kurs wakacyjny w Kołomyi będą nadto zobowiązane postarać się w ciągu roku szkolnego 1904/5 o uzyskanie świadectwa na nauczycielki kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych o ile świadectwa takiego dotychczas jeszcze nie posiadają.

Kursa wakacyjne w Jaśle i Tarnopolu są przeznaczone dla nauczycielek pomocniczych bez kwalifikacyi, które już odbyły praktykę w zawodzie nauczycielskim i które albo już otrzymały dyspensę od egzaminu dojrzałości, albo też posiadają potrzebne warunki i wniosły w drodze przepisanej prośbę o przyznanie takiej dyspensy. Nauka na kursach w Kołomyi, Jaśle i Tarnopolu będzie trwała 6 tygodni i rozpocznie się dnia 14. lipca, a skończy 25. sierpnia b. r. Będzie ona obejmowała przedmioty, wchodzące w zakres egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych pospolitych. Na kurs feryalny w Kołomyi posyła Rada szkolna krajowa 20, na kursa w Jaśle i w Tarnopolu po 25 nauczycielek pomocniczych.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował profesora politechniki lwowskiej, Teodora Maryana Talowskiego, konserwatorem sekcyi II. komisyi centralnej dla sztuki i zabytków historycznych na lat pięć, a zarazem poruczył mu opróżniony po hr. Wojciechu Dzieduszyckim okręg konserwatorski, obejmujący powiaty polityczne: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz i Zaleszczyki.

Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował oficyała kancelaryjnego Kornela Boniakowskiego, adjunktem dyrekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym przez cały czas jarmarku wyrobów krajowych odbywać się będą naprzemian koncerty rozmaitych orkiestr i stowarzyszeń śpiewackich, przedstawienia amatorskie, festyny i odczyty.

Komisya zabawowa, w której bierze udział przeszło 30 pań, na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła już w głównych zarysach program tych rozrywek.

Rada szkolna krajowa popierając poruszoną przez komitet jarmarku wyrobów krajowych myśl odbywania gremialnych wycieczek przez młodzież szkół średnich w kraju, celem zwiedzania wystawy rodzimego przemysłu, wydała do dyrekcyi wszystkich szkół średnich odpowiedni okólnik.

Konferencya dyrektorów kolejowych udzieliła komitetowi jarmarku wyrobów krajowych zniżki dla przedmiotów, przeznaczonych na ten jarmark. Zniżka ta ważną jest na kolejach austryackich, węgierskich i bośniacko-hercogowińskich. Wedle tej zniżki przedmioty wysyłane na jarmark płacą całą należytość frachtową, z powrotem zaś wysłane, nie opłacają już żadnej należytości.

Nożownictwo — bez końca. Wczoraj wydarzył się znowu wypadek nożownictwa w naszem mieście. Do majstra szewskiego Antoniego Kuczkowskiego przyszedł w odwiedziny, kolega jego zawodowy Jan Charazda. Dowiedziawszy się, że czeladnik K., Feliks Jaworski, wskutek swej niesprawności psuje skórę, począł mu Charazda czynić wyrzuty. Jaworski dotknięty tem, zawołał do Charazdy: „Patrz pan na Brygidki, a nie na moją robotę!“ co znowu Charazdę tak rozdrażniło, iż cisnął na Jaworskiego blaszanym kubkiem i zranił go w głowę. Wtedy Jaworski rzucił się na Charazdę z nożem w ręku i zadał mu cztery rany, z których jedna jest bardzo ciężka. Charazdę przewieziono do szpitala, Jaworskiego zaś uwięziono.

Demonstracya. Nie wyczekując sprawdzenia się nadeszłej dziś via Wiedeń pogłoski o zdobyciu Portu Artura przez Japończyków, grupa techników urządziła dziś popołudniu miniaturową demonstracyę. Tuż przed godziną drugą zebrało się kilkudziesięciu studentów pod pomnikiem Sobieskiego i odkrywszy głowy zaśpiewali; „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Stamtąd udali się pod pomnik Ujejskiego, gdzie po przemówieniu jednego z techników, wychwalającego Japończyków i ich bohaterską walkę o wolność, również odśpiewano pieśni patryotyczne.

Uszeregowawszy się w czwórki, przeszli ul. Karola Ludwika, Kopernika i Leona Sapiehy na technikę, skąd w zupełnym spokoju się rozeszli.

Przed konsulatem rosyjskim czuwa silny oddział pieszej i konnej policyi nad niedopuszczeniem do ewentualnej demonstracyi.

Zatrucie nieświeżem mięsem. Dziś zgłoszono do dyrekcyi policyi trzy wypadki zatrucia studzieniną, kupioną w sklepie p. Jayki. W domu l. 12 ul. Ruska zachorowali przed kilku dniami, po spożyciu studzieniny, dozorca Damian Faj, jego żona i terminator szewski Korula.

Złodzieje lwowscy kradną obecnie w biały dzień z ogromną bezczelnością. Wczoraj między godz. 3 a 4 po południu dobrał się złodziej do zamkniętej na klucz kolektury loteryjnej w Rynku pod l. 9 i ukradł z szuflady około 1000 koron w srebrnej i niklowej monecie.

P. Zygmuntowi Willnerowi, zamieszkałemu w pasażu Hausmanna, skradziono wczoraj przedpołudniem z zamkniętego mieszkania srebra wartości kilkaset koron i 112 koron gotówką.

Tyfus plamisty w kraju trwa nieustannie w jednakowo poważnych rozmiarach. W tygodniu ubiegłym stwierdzono 91 nowych wypadków, mianowicie w powiatach: brodzkim, buczackim, czortkowskim, drohobyckim, jaworowskim, kamioneckim, mościskim, przemyślańskim, rawskim, skałackim, śniatyńskim, stanisławowskim, stryjskim, tarnopolskim, tarnowskim, tłumackim, trembowelskim, turczańskim, złoczowskim i żółkiewskim. Silniej występuje tyfus plamisty w powiatach czortkowskim (gminy Antonów i Muchawka), w rawskim (Kamionka wołoska, Pogorzeliska, Rzeczyca, Uhnów, Zamek) i w śniatyńskim (Ilińce, Rudniki, Zabłotów). W innych gminach są tylko wypadki sporadyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedya w 5 a.

W piątek „Madame Sherry“, operetka.

W sobotę „Labirynt“.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek „Wieczór śmiechu“.

W piątek „Spudłowali“, kom. w 1 a. i „Żaki“ operetka w 2 a.

W sobotę popołudniu przedstawienie dla studentów „Żyd polski“, wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni“.

Od ręki.

Nowa Trójka.

Prócz trzech świętych lodowych, mamy drugich trzech deszczowych: Norbert, Robert i Medard. Przysłowie grozi, że gdy na św. Medard pada deszcz, popada jeszcze dni czterdzieści. Ale wczoraj tj. w krytycznym dniu nie padał — a dlaczego? Dlatego, że Święty wysłuchał modlitwy, którą do niego zanosił gorąco poeta z „N. Reformy“ słowami:

„Święty Medardzie!
„Wierszem i prozą
„Błagamy ciebie:
„Powodzi grozą
„Nas nie przerażaj!“.

Poeta sam się w przypisku strofuje za ów „rym częstochowski“.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Kazimierz Prus Morelowski, oficyał rachunkowy Namiestnictwa l. 34. — Anastazya Hnatiuk l. 75.

W Stanisławowie: Olga Śliwińska l. 19. — Jan Zabawa l. 43.

W Tarnowie: Agata Proszowska l. 25.

W Manheim: znany artysta-rzeźbiarz Karol Cassar.

W Sezanie zmarł kontradm. Karol Schaffer, towarzysz ces. Maksymiliana do Meksyku, przeżywszy lat 74.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

WOJNA.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Do »Berl. Tagbl.« donoszą z Tokio, że 2000 konnych Chunchuzów zniszczyło tor kolejowy między Mukdenem a Liaojang. Łączą z tem odjazd Kuropatkina.

Aleksiejew zażądał od posła ros. w Pekinie interwencyi u rządu chińskiego.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. Ag. tel. donosi: Przypuszczają tu, że w telegramie, który w nocy nadszedł z Liaojanu była pomyłka telegraficzna, mianowicie: zamiast słów »przyczem trzecia armia japońska została zniszczona« ma być: »przyczem trzecia część armii japońskiej została zniszczona«.

Nowy rektor Wszechnicy Jagiell.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano dziś w południe profesora medycyny Napoleona Cybulskiego.

Cesarz i sułtan.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). W drugiej połowie czerwca wybiera się do Wiednia specyalna misya turecka, która wręczy Cesarzowi Franciszkowi Józefowi wysokie odznaczenie sułtana Abdul-Hamida II., mianowicie order domowy, ufundowany przezeń w roku 1895 (p. n. Chonedek-i-Ali-Osmak), który z monarchów posiadają dotychczas tylko cesarz Wilhelm II. i król angielski Edward VII. Jest to piękna dekoracya w brylantach. Udzielenie tego orderu Cesarzowi zaświadczyć ma, że pomimo różnic politycznych między Wielką Portą a Austro-Węgrami, których wyrazem były pamiętne ostrości pod adresem Turcyi w *exposé* hr. Gołuchowskiego, osobiste stosunki między monarchami nie pozostawiają nic do życzenia.

Rzeź białych w poł. Afryce.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Pretoryi: Według nadeszłej tam urzędowej depeszy, w okręgu Southpansberg wymordowali krajowcy białych. Ponieważ Boerowie zagrozili opuszczeniem okolicy, jeżeli nie dostaną ochrony, wysłano oddział południowo-afrykańskiego wojska policyjnego do granicy. Ubiegłej nocy wyjechał tam za wiedzą rządu generał Bayer. Boerom dostarczono 500 sztuk broni.

Zatrzymanie emigrantów.

Londyn (Tel. »Dnia“). »Daily Chronicle« donosi z Nowego Jorku: W Elisisland zatrzymano 610 podróżnych III. kl. okrętu »Kronland« linii »Read Star«, który przybył tu. Po większej części są to chorzy, lub nie mający dostatecznych środków finansowych.

Arc. Fryderyk w Londynie.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Wszystkie dzienniki zamieszczają artykuły z powitaniem arcyks. Fryderyka.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Arcyksiążę Fryderyk wczoraj o godzinie 4 min. 25 popołudniu przybył na dworzec Victoria, gdzie go oczekiwali ks. Walji i ks. Connaught, poczem arcyksiążę w powozie królewskim pojechał do pałacu Buckingham, gdzie go powitała para królewska.

Echa zamachu.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Porta zawiadomiła ambasadorów Austro-Węgier i Rosyi, że ostatni zamach na kolei wykonany był za pomocą maszyny piekielnej. Według jednej wersyi członek komitetu, nazwiskiem Mirdze nadał w Gewgeheli maszynę piekielną w skrzyni jako przesyłkę masła. Według innej wersyi skrzynia była zdeklarowana jako przesyłka książek i nadana w Sofii przez Bogdanowa.

Strajk chińskich studentów.

Bruksela. (Tel. wł. »Dnia«). Wśród chińskiej kolonii studenckiej w Leodyum powstało wrzenie, wywołane tem, że niektórzy z nich zaprotestowali przeciw »koszarowemu« sposobowi, w jaki się z nimi rzekomo obchodzono w zakładach, w których na koszt państwa chińskiego zamieszkali i zdołali innych przekonać, że w Europie należy się im więcej swobody w używaniu świata. Ostatecznie wybuchł strajk ogólny chińskich studentów, którzy postanowili przenieść się do Brukseli, aby tam w odmiennych warunkach odbywać studya.

Bad Gastein.

Salcburg (Tel. »Dnia«). Wiadomość jednego z pism krakowskich o wielkiej katastrofie powodzi, która rzekomo nawidziła znaną miejscowość kąpielową Gastein — jest — jak z kompetentnego źródła zapewniają — nieprawdziwą i polega zapewne na złośliwej mistyfikacyi.

Strajki.

Madryt (Tel. »Dnia«). Rokowania ugodowe, przeprowadzone przez prefektów, ułatwiły porozumienie i niebezpieczeństwo strejku oficerów okrętowych można uważać za zażegnane.

Eksplozya na dworcu.

Berno (Tel. „Dnia“). W budynku tutejszego dworca kolei Północnej, który obecnie restaurują, nastąpił dziś rano wybuch gazu wskutek czego wyleciały w budynku wszystkie szyby i drzwi. Również w sąsiednich budynkach wyleciały szyby. Zawaliło się rusztowanie i 7 robotników odniosło ciężkie rany. Urzędnicy byli z budynku na czas restaurowania usunięci. Wybuch nastąpił z powodu odkręcenia rury gazowej i wydobywania się gazu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. „Dnia“). Węgierska Izba posłów odbyła dziś krótkie posiedzenie. W poniedziałek rozpoczną się obrady nad nowem dwumiesięcznem prowizoryum budżetowem. Hr. Tisza na zapytanie pewnego posła odpowiedział, że ewentualnie gotów jest, aby po załatwieniu prowizoryum budżetowego sprawa uregulowania płac urzędników kolejowych przyszła na porządek dzienny obrad Izby. Ustawa ta będzie w każdym razie działała wstecz.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Zbiór ustaw donosi, że za inicyatywą osobnej konferencyi, która zajęta była sprawą ograniczenia w interesie rolnictwa nadmiernej ilości świąt, Rada państwa postanowiła, aby władze nie robiły żadnej trudności spełnianiu pracy w niedziele i święta.

Zbliska i zdaleka.

Marszałek Jamagata objął, jak to już doniosły telegramy, naczelne dowództwo nad wojskami japońskiemi. Jamagata w roku 1894 prowadził zwycięską wojnę z Chinami i jest dla każdego Japończyka wcieleniem wojennej sławy oręża japońskiego. Zawarłszy w Simonszeki pokój z Chinami, otrzymała Japonia półwysep Liaotung z Portem Artura, ale interwencya Rosyi, Francyi, Niemiec unieważniła ten traktat. Przez dziesięć lat znosiła Japonia to upokorzenie, a dzisiaj wybiła dla niej godzina odwetu. I dlatego wojna z Rosyą dla Japończyków jest świętą i narodową. Obecnie, gdy w wojnie z Rosyą przyszła chwila przełomu, nic dziwnego, że Jamagatę postawiono na czele wojsk japońskich. Przed ośmiu laty Jamagata podczas koronacyi cara w Moskwie był przedstawicielem Japonii — dzisiaj objął rolę pogromcy Rosyi.

Jamagata Aritomo urodził się w roku 1838 i należy do rodziny, która była hołdowniczką jednego z feudalnych rodów. W roku 1868 walczył po stronie cesarza przeciwko partyi feudalnej. Po ukończeniu wojny podróżował po Europie i Ameryce. Gdy wybuchła wojna francusko-niemiecka, Jamagata, który znajdował się w San Francisco, chciał udać się do obozu francuskiego, ażeby studyować wojnę, ale na wyraźny rozkaz cesarza powrócił do Japonii. W roku 1872 był już generałem i zaczął pracę nad organizacyą armii, na czele której stał już dwa razy: podczas rewolucyi w roku 1877 i podczas wojny z Chinami w roku 1894. Chuda postać Jamagaty, z twarzą zoraną przez zmarszczki, z przenikliwemi oczami poza ogromnemi szkłami okularów, znana jest w Japonii, gdzie go nazywają „Moltke japoński.“

Walka o wpływy. Na uniwersytecie w Tokio odbywa studya wielu książąt azyatyckich; z każdym rokiem przybywa ich tam coraz więcej. Tokio ma na dalekim Wschodzie podobne znaczenie, jak Cambridge lub Oxford w Anglii. Rząd Indyj wschodnich stara się położyć tamę tej emigracyi młodych książąt na żółte wody. W ich liczbie znajduje się — jak donosi „Gil Blas“ — maharadża z Kapurthala. Rząd polecił mu, aby opuścił Tokio i wrócił do Indyj. Książę oparł się temu. Skonfiskowano mu dobra. Wówczas rząd japoński wyznaczył entuzyaście doroczną pensyę. Maharadża osiadł stale w Tokio i stał się fanatycznym patryotą japońskim.

Klejnoty ks. Matyldy zostały sprzedane na publicznej licytacyi w Galerie George Petit. Bonapartyści byli oburzeni na spadkobiercę, że do tego dopuścił. Nie mógł on jednak temu przeszkodzić, albowiem księżna w testamencie zawarowała, iż jej klejnoty mają być sprzedane dla zdobycia funduszu na cel dobroczynny. Najwyższą cenę osiągnął naszyjnik z 51 pereł sprzedany za 855.000 fr., był on swego czasu własnością królowej Zofii holenderskiej. Następnie 445.000 fr. dano za siedmiosznurowy naszyjnik z 384 pereł, ofiarowany przez Napoleona I. królowej westfalskiej. Broszka z czarną perłą, okolona brylantami, którą Napoleon III. ofiarował ks. Matyldzie, została sprzedana za 6.000 fr.

Humanitarność banków. W Berlinie rozpoczął się wczoraj proces przeciw dyrektorom „Banku pomorskiego.“ Na rozprawie zdarzył się epizod bardzo sensacyjny. Mianowicie, jako świadek stawał wczoraj brat ministra kolei, tajny radca Budde i zeznał, że oskarżeni dyrektorowie z funduszów Banku wypłacili na ręce ochmistrza dworu cesarzowej, hr. Mirbacha około pół miliona marek na cele dobroczynne, chcąc oczywiście osiągnąć przez to osobiste korzyści. Obrońca dyrektorów zaznaczył na to, że przecież kwoty na cele dobroczynne składają i inne banki. Budde odparł na to, że nie ma w całych Niemczech takiej instytucyi, któraby bez szkody dla siebie mogła przeznaczyć tak wysoką sumę na cele dobroczynne. Na to obrońca odezwał się złośliwie, że także „Deutsche Bank“, prowadząc interesa z sułtanem, wydawał znaczne sumy na cele dobroczynne w Stambule. Budde odpowiedział na to: Tamte sumy miały inne znaczenie, podobne dary nazywają bakczyszem (łapówką), a ten, kto je daje, wie, dlaczego to robi. Obrońca oświadczył w końcu, iż na podobne zeznania nie był przygotowany i że odpowiedź zastrzega sobie na później.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 czerwca b. r.

Hotel Europejski:

T. hr. Łoś, Kosmacz. J. hr. Koziebrodzki, Dzwiniaczka. W. Żurowski, Olszanica. E. Wittenberski, Delatyn. M. Tabeau, Żydaczów. W. Polański, Rudniki. T. Stryjeński i Dr. Jakliński Kraków. H. Wielowiejski, Olejów. P. Szumpeter, Busk. A. Wittenberski, Grac. Z. Horodyński, Zbydniów. J. Chorośnicki, Chorośnica. B. Żatorski, Niwistka.

Hotel Imperial:

Ks. Puzynina, Warda. Ks. Schwarzenberg, Lwów. Ks. Wanda Czartoryska, Wiązownica. Hr. Klemens Dzieduszycki, Martynów. Marya Wybranowska, Michalina Różycka, Uszkowic. Ignacy Wołkowicki, Strzyżów. Stanisław Niezabitowski, Uherec. Waleryan Stawiarski, Jedliczów Władysław Wachal, Czorkówka. Eugeniusz Krzysztofowicz, Załucze. Mikołaj Krzysztofowicz, Załucze. Emil Grauer, Wiedeń. Józef Pressen, Milatyn. B. Sonnenschein, Budapeszt. Dawid Kreisberg, Borysław. Adolf Knoll, Brodinia. Bronisław Rappaport, Drohobycze. Dr. Ludwik Nazarkiewicz, Grüss. Seweryn Mansterski, Rohatyn. Ks. Jabłonowski Bursztyn.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Lindego l. 8.